Nr. 323. We Lwowie Czwartek dnia 23. Listopada 1871. **Rok II.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 zł. 40 ct. (8 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (15 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (23 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji Dziennika Polskiego przy ulicy Halickiej w domu Lodyńskich pod l. 1. — W PARYŻU za całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. — W WIEDNIU A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na dwa miesiące tj. od 1. listopada do końca grudnia b. r. . . . **3** złr. — ct.

kwartalnie . . . . **4** „ **50** „

miesięcznie . . . . **1** „ **50** „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie . . . . **3** złr. **50** ct

miesięcznie . . . . **1** „ **25** „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Lwów 22. listopada.

W dalszych łamach *Dz. Polskiego* umieszczamy dziś statuta „Klubu postępowego polskiego," o którego założeniu wczoraj mówiliśmy.

Zwróciliśmy już raz uwagę na szczególnie nielojalny sposób szermierki, który się wkradł do całej prasy przedlitawskiej. Wiedeńska n. p. *Neue freie Presse*, organ kliki biurokratyczno-centralistycznej, zabarwionej pozorami liberalizmu i konstytucjonalizmu, występując przeciw odrębności politycznej Galicji powołuje się na *Czas* i na inne jeszcze pismo galicyjskie, o którem w najkorzystniejszym dla niego razie i chcąc mu pochlebić, możnaby orzec chyba, że jest organem idjotów. Ponieważ *Czas* stanowczo, a organ idjotów od czasu do czasu, występują przeciw odłączeniu Galicji od Przedlitawii, więc *N. fr. Presse* buduje na tem sofizmat, iż Polacy nie chcą odrębności Galicji. Ze swojej znowu strony, *Czas* i organ idjotów krajowych przytaczają zdania *Nowej Pressy*, ażeby dowieść, że stronnictwo wiernokonstytucyjne sprzeciwia się ugodzie z Galicją. Otóż jak *Czas* i owe drugie pismo galicyjskie nie są zbiorowym wyrazem opinii polskiej w Galicji, ponieważ *Czas* jest tylko organem bigotów, a drugie pismo, organem idjotów urodzonych lub osiadłych w Galicji — tak znowu najdobitniejsze objawy pouczają nas, że *N. fr. Pr.* nie wyraża wcale opinii liberalnego stronnictwa niemieckiego w wielu bardzo kwestjach, a szczególnie w kwestji galicyjskiej. Jest ona własnością spółki finansowej, która za pomocą rozpowszechnionego dla literackiej, a nie politycznej swojej wartości, organu, usiłuje wpływać na politykę według swoich interesów. Politycy niemiecko-austrjaccy, którzy nie łączą swoich przekonań z interesami osobistemi, nie przyznają się do *N. fr. Presse* i pod tym względem już prędzej pewne pisma prowincjonalne mogą uchodzić za organa partji wiernokonstytucyjnej, niż największe pisma wiedeńskie, prawie wszystkie zawisłe od różnych spółek. Wostatnich czasach część partji wiernokonstytucyjnej, i to część jej przeważna, zamierzyła zaradzić temu niedostatkowi i założy w Wiedniu nowe wielkie pismo polityczne, pod tytułem: *Deutsche Zeitung*, które do programu swego przyjmuje wyraźnie ugodę galicyjską, w myśl tylokrotnych uchwał, powziętych przez zjazdy, zgromadzenia i stowarzyszenia niemiecko-austrjackie. Taki organ redagowany i kierowany przez posłów należących do partji wiernokonstytucyjnej, będzie mógł uchodzić za wyraz opinii stronnictwa, ale ani *Stara*, ani *Nowa Presse*, ani inne pisma wiedeńskie nie reprezentują nic, oprócz interesów drobnego kółka swoich właścicieli. Kto zaś zna Wiedeń, ten wie dobrze, jak różnorodnemi są te interesa, jak sprzecznemi z sobą, i jak nieraz trudno im być w zgodzie z interesami zasad liberalnych i konstytucyjnych, do których z wyjątkiem *Vaterlandu*, *Volksfreundu* i *Zukunftu*, wszystkie pisma wiedeńskie niby się przyznają. Dość przytoczyć jako przykład, że od roku *Nowa Presse*, zniewolona dla zakulisowych jakichś względów popierać hr. Beusta, usiłowała go uczynić popularnym między Niemcami austrjackimi, przedstawiając go jako męczennika ich partji, walczącego z Potockim, a później z Hohenwartem — podczas gdy wiemy doskonale, że p. Beust nigdy takim męczennikiem nie był, i że dopiero gdy mu chodziło o własną skórę, sprzeciwił się polityce hr. Hohenwarta, w skutek czego obydwaj upadli — jeden, bo dybał na istnienie konstytucji; drugi, bo nie ostrzegł korony zawczasu i pozwolił ją wciągnąć w akcję antikonstytucyjną. W ten sam sposób w niejednej innej kwestji ten i ów organ wiedeński zdradza stronnictwo, do którego się przyznaje, i na żaden z nich powoływać się nie można. Ani opór *Nowej Pressy* przeciw ugodzie galicyjskiej, ani częste przemawianie *Starej Pressy* za tą ugodą, nic dowodzą niczego: stanowczem w tej mierze jest to, co stronnictwo uchwaliło na swoich zebraniach, i co zresztą sam interes tego stronnictwa imperatywnie wskazuje.

Któżby nakoniec mógł *Czas* lub lwowski organ idjotów krajowych uważać jako zbiorowy wyraz opinii polskiej w Galicji. Wszak oto przedwczoraj mieliśmy dowód namacalny, że tak nie jest. Obydwa te pisma nie wyleczyły się jeszcze z zawrotu głowy, w jaki je wprawiła przedziwnie misterna akcja Hohenwarta, obydwa jeszcze powracają do swojej miłości ku czeskim, górno-austrjackim i tyrolskim zwolennikom tej akcji, a tymczasem delegacja uchwala: nie brać udziału w kongresie pragskim. Ta sama delegacja, przeciw której *Dziennik Polski* występował, a którą popierały: *Czas* i organ idyotów krajowych, poszła w tym ważnym wypadku za zdaniem *Dziennika Polskiego*, tj. poszła za niem *de facto*, ale z innych pobudek, o których zresztą tamte dwa pisma zachowują milczenie pełne partyjnej mądrości. Nie należy bowiem mniemać, ażeby delegacja powzięła swoją uchwałę antifederalistyczną z jakich głębszych pobudek politycznych, ażeby np. przyjęła już raz jakiś własny program i wyzwoliła się od paska, na którym ją wodzili Czesi i panowie niemiec cy — wstrzymała się ona od udziału w kongresie pragskim jedynie dla chwilowego względu, iż wobec takiego jej kroku p. Grocholski stałby się niemożliwym, a rozwiązanie sejmu galicyjskiego nieuniknionem. Radzibyśmy bardzo, ażeby dalsze postępowanie delegacji zadało kłam temu twierdzeniu naszemu — ale jak możemy przypuszczać wbrew wszelkiej logice, by ci, którzy przez dwa lata pracowali dla Czechów a przeciw instytucjom liberalnym i konstytucyjnym, dziś nagle myśleli już tylko o interesach polskich i wzmocnieniu owych instytucyj. Być atoli może, że przeważnemu wpływowi hr. Andrassego uda się wprowadzić naszych delegatów stanowczo na lepszą drogę, boć jeźli dali się prowadzić do złego, dadzą się poprowadzić i do dobrego — raz przyjąwszy za zasadę, iż prowadzeni być muszą.*) Wówczas chętnie coiniemy to, cośmy powiedzieli o powodach ostatniej uchwały delegacyjnej, a na dziś konstatujemy tylko, że ktoby chciał z *Czasu* lub z organu idyotów krajowych wnioskować o tem, co delegacja zrobi w danym razie, ten się łatwo pomylić może, bo oto z obydwu tych pism i z całego ich kierunku w ostatnich czasach, wynikała konieczność udziału w kongresie pragskim, a delegacja uchwaliła wprost przeciwnie.

STATUT
Towarzystwa politycznego
pod nazwą:
„Klub postępowy polski."

C e l. §. 1. Celem klubu postępowego polskiego jest jednoczenie obywateli na polu p r a c y n a r o d o w e j w d u c h u z a s a d p o s t ę p o w y c h.

Ś r o d k i. §. 2. Cel powyższy ma być osiągniętym przez wyrabianie opinii publicznej w kierunku interesom narodowym odpowiednim, a mianowicie: a) przez rozprawy i uchwały w przedmiotach politycznych i społecznych na jawnych posiedzeniach klubu; b) przez towarzyskie zebrania członków w lokalnościach klubu, w których będzie urządzoną także czytelnia; c) przez zgromadzenia publiczne, petycje, memorjały i adresy do ciał reprezentacyjnych; d) przez pisma publiczne i wydawnictwa; e) przez wpływanie na wybory do ciał reprezentacyjnych i instytucyj krajowych; f) przez popieranie radą i czynem wszelkich prac mających na celu rozwój narodowy i społeczny szczególnie za pomocą stowarzyszeń.

S i e d z i b a. §. 3. Siedzibą klubu jest Lwów.

C z ł o n k o w i e. §. 4. Członkiem klubu może być każdy pełnoletni obywatel państwa austrjackiego. O przyjęciu do klubu orzeka na przedstawienie wydziału walne zgromadzenie klubu, za pomocą tajnego balotu większością $^2/_3$ głosów na posiedzeniu obecnych.

P r a w a i o b o w i ą z k i c z ł o n k ó w. §. 5. Każdy członek klubu jest obowiązany: a) w życiu publicznem zgodnie z celami klubu w §. 1. wyrażonemi działać i postępować; b) statutów klubu ściśle przestrzegać; c) miesięczną wkładkę na opędzenie wydatków klubu płacić.

Ma zaś każdy członek prawo: a) wyboru i wybieralności do wydziału; b) zasiadania na wszelkich zgromadzeniach klubu z prawem czynienia wniosków i głosowania; c) korzystania z urządzeń w lokalnościach klubu znajdujących się.

Z a r z ą d. §. 6. Klubem zarządza: a) walne zgromadzenie; b) wydział klubu.

W a l n e z g r o m a d z e n i e. §. 7. Walne zgromadzenie klubu zwołuje prezes za uchwałą wydziału lub na żądanie 25 członków klubu.

§. 8. Walne zgromadzenia odbywają się zawsze jawnie.

§. 9. Walne zgromadzenie: a) wybiera co roku w miesiącu styczniu wydział złożony z 10 członków; b) wysłuchuje sprawozdania wydziału i sprawdza rachunki; c) przeprowadza dyskusje i uchwala w sprawach na porządku dziennym postawionych; d) uchwala zmianę statutów i rozwiązanie klubu; e) uchwala wysokość miesięcznej wkładki przez klub płacić się mającej; f) ustanawia regulamin dla siebie.

W y d z i a ł. §. 10. Wydział: a) wybiera ze swego grona na przeciąg 3-miesięczny prezesa i tegoż zastępcę, jakoteż na przeciąg całoroczny dwóch sekretarzy klubu; b) ustanawia regulamin dla siebie; c) zarządza funduszami; d) zdaje walnemu zgromadzeniu liczbę i sprawę ze swych czynności; e) przygotowuje przedmioty do rozpraw klubu, postanawia zwołanie walnego zgromadzenia i układa porządek dzienny takowego; f) wykonuje wszelkie uchwały walnego zgromadzenia.

R e p r e z e n t a c j a. §. 11. Prezes, a w razie przeszkody jego zastępca, reprezentuje klub na zewnątrz i podpisuje wraz z jednym sekretarzem wszelkie pisma i obwieszczenia wychodzące od klubu, jako też protokóły posiedzeń walnego zgromadzenia i wydziału.

P r a w o m o c n o ś ć u c h w a ł. §. 12. Do prawomocności uchwał walnego zgromadzenia klubu potrzebną jest obecność przynajmniej 40 członków klubu. W razie gdyby komplet ten nie zebrał się, a wydział uznał ważność i nagłość przedmiotu obrad, ma być zwołanem nowe walne zgromadzenie, do którego kompletu wystarcza każda ilość zebranych członków.

Do prawomocności uchwał wydziału potrzebną jest obecność prezesa, a w razie przeszkody, jego zastępcy, jako też 4 członków wydziału. Wszelkie uchwały walnego zgromadzenia i wydziału zapadają absolutną większością głosów.

R o z s t r z y g a n i e s p o r ó w. §. 13. Wszelkie spory ze stosunków klubu wynikłe, rozstrzyga sąd polubowny w ten sposób złożony, że każda ze stron spór wiodących po jednym wybiera sędzi, ci zaś wybierają nadsędziego. Gdyby który z sędziów przed ukończeniem sporu ze sądu wystąpił, obowiązaną jest strona, która go wybrała, zastąpić go innym sędzią. W razie gdyby która ze stron z wybraniem swego sędziego dłużej jak dni 8 się ociągała, lub gdyby wybrani sędziowie na wybór nadsędziego do 3 dni zgodzić się nie mogli, wydział klubu mianuje brakującego sędziego, a względnie nadsędziego.

Ten sąd wolny jest od trzymania się jakichkolwiek przepisów ustaw pozytywnych, a wyrok jego staje się prawomocnym z chwilą ogłoszenia, i nie może podlegać żadnemu odwołaniu się. Jeżeliby obaj sędziowie w zdaniach swoich zgodzić się nie mogli, rozstrzyga sprawę nadsędzia, czy to przystąpieniem do zdania do którego ze sędziów, czy własnem od zdań obydwu sędziów niezawisłem orzeczeniem.

W y s t ą p i e n i e i w y k l u c z e n i e. §. 14. Członek klubu, któryby cztery po sobie następujących miesięcznych wkładek nie uiścił, uważanym będzie za występującego.

Prócz tego może być z klubu wykluczonym członek, jeżeli tego przynajmniej 15 członków zażąda, a walne zgromadzenie większością $^2/_3$ części głosów na posiedzeniu obecnych przez tajny balot do tego się przychyli.

R o z w i ą z a n i e. § 15. Rozwiązanie klubu może być uchwalonem jedynie na zgromadzeniu umyślnie w tym celu za uchwałą poprzedzającego zgromadzenia zwołanem.

---

*) Pozwalamy sobie zwrócić uwagę prześwietnej c. k. prokuratorji państwa, iż wyraz d e l e g a c j a w powyższym artykule naszym nie oznacza żadnej władzy, lub osobno ukonstytuowanej reprezentacji, ale służy jedynie do oznaczenia ogółu posłów, przez j e d e n sejm wybranych do Rady państwa, która NB. jeszcze nie jest zwołaną, i przeto wcale w tej chwili nie istnieje — a więc postanowienia noweli karnej ani na nią, ani na ewentualnych dopiero, jej członków, rozciągać się nie mogą. P. R.

Czerniowiciana.

Po dwakroć księżyc obiegł już ziemię — i rozpoczął trzecią już zalecankę do swej oblubienicy — po trzykroć nieoceniony nasz Chodecki zadał sobie pracy, zobojętniałych rozbudzić i rozegrzać ducha, po dziesięćkroć *Narodówka* zmieniła swój program od czasu, kiedy zjawiły się po raz pierwszy w dzienniku waszym „Czerniowiciana." Nie usprawiedliwiając się jednak z mojego milczenia, w czem mi wasz drezdeński korespondent dobry wskazał przykład, obiecując się odezwać aż po Nowym roku — przebiegnę wypadki i wypadeczki w tym okresie czasu na uwagę i bliższe przypatrzenie się im zasługujące. Korzystać ze słabostek indywiduów i całych społeczeństw — ocenić je według zasługi, zaśmiać się albo serdecznie, albo jeśli nie uchodzi — stłumić śmiech pod wąsem — oto zadanie spostrzegacza na uboczu stojącego — a przytem złośliwego. Wolno mi nakierować w ten sposób moje postępowanie, wszakże i tu mam się na kogo powołać — wiadomo bowiem, że Henryk Heine z kim się tylko w życiu zeszedł, tego pewnie w karykaturze uwiecznił, jeźli nie w obrazach z podróży (*Reiseblätter*) to z pewnością w swoich fragmentach. Dalej więc a śmiało! niech co szczytne otrzyma nagrodę, co śmieszne i koszlawe, zasłużoną naganę.

Otóż przedewszystkiem dla obecnie żyjących i następnych pokoleń pożytku, udzielę wam receptę na nieomylne i niezawodne udawanie się koncertów, przedstawień i tym podobnych bawidełek. Będzie to jednak recepta dla pseudo-artystów i pseudo-artystek, bo prawdziwi artyści, w których goreje ogień boży — jej nie potrzebują i własny talent — rozgłośne imię, zastąpi wszelki przepis choćby najdoskonalszy i najniezawodniejszy. — Jeżeli więc chcesz mieć powodzenie, postaraj się więc panie pseudo-artysto najprzód, za nim zjechać raczysz na upatrzone do popisów miejsce, w odpowiednią ilość listów polecających, do kogokolwiek, byle tylko liczba była sporą, a gdy przybędziesz na miejsce przeznaczenia, staraj się wyszukać pomieszkania adresatów, doręcz każdemu osobiście składając mu wizytę nieżądając nawet, aby doręczenie to uwidocznił w dotyczącym spisie własnoręcznym podpisem. W ten sposób pełnisz niby funkcję listonosza albo sługi sądowego, przeznaczonych tylko do takich doręczeń — i narażasz się czasem na niemiłe przyjęcie, od czego cię oczywiście nie uchroni suknia według urzędowego wzoru, nadająca tym ostatnim potrzebnej powagi — gdyż takowej nie nosisz, — ale jeźli jesteś kobietą, a szczególnie panną, to możesz na pewno liczyć, że cię przyjmą jak najlepiej, z uprzedzającą grzecznością — że cię przygarną i wpływem swym poprą. — Oprócz tego wywiedzieć ci się należy, kto i gdzie rej wodzi — a wskazanym osobistościom pospiesz natychmiast złożyć swą czołobitność i prosić o względy. Nie potrzebuję ci czynić uwagi (bo chodząc koło interesu, masz sam czy sama dosyć sprytu i dowcipu) że nigdy nie dawaj koncertu lub przedstawienia, dopóki nie zasiędzisz parafii i nie obeznasz się z ludźmi, prosząc wszędzie o protekcję i propagandę twych zdolności, doskonałości szkoły i w ogóle twego niezrównanego artyzmu. Tak więc po jakich dwóch tygodniach możesz już poprzylepiać plakaty szumne — z wielkiemi obiecankami, a nadewszystko z cenami, jak najmocniej przesolonemi. Zapowiedziawszy występ, staraj się, abyś u siebie nie zostawił ani jednego biletu — ale rozdał wszystkie pomiędzy ci życzliwych — ci w stosownem miejscu potrafią je już umieścić. Co dalej się dzieje — to do ciebie już nie należy, twoją tylko rzeczą byś jako tako zagrał, zaśpiewał — i aby (przynajmniej w oczy) nikt nie poziewał. — Masz dobry dochód — a więc i talent — i artyzm — a więc jesteś artysta!!! — Oto pole i środki, jakiemi to niemiłe słówko negacyjne „pseudo" się odrzuca — i zostaje „artysta" w jasnem świetle, otoczony nimbusem, jak na obrazkach świętych.

Ale aby do nakreślonego już szkicu nic nie brakowało, przedstawię wam działanie tych osób życzliwych, starających się umieścić bilety i zachęcających do odwiedzenia sali w oznaczonej godzinie. Tu nie wszyscy jednakowo postępują, jedni osobiście uganiają po znajomych — „musisz być dzisiaj", „zrobisz to dla mnie", „nie prędko coś takiego usłyszeć ci się zdarzy", — „to kolosalny talent", „zachwycająca piękność", „to syn Iksa", „córka Beksa — synowiec Iaksa" — „masz, czytaj co w Janowie o nim piszą", takie i tym podobne sypią się pochwały — znajomy słucha i słucha — pokrząkuje, i wreszcie, by się zbyć natręta bierze bilet i płaci. Inni wygodniejsi, wyręczają się przez służących — cały dzień ugania lokaj po znajomych domach z bilecikami dotyczącej osoby — a naśmiałby się do woli ten, ktoby podsłuchał wszelkie wymówki, jakiemi wybrani od napaści zasłonić się starają. W pewnym domu lokaj oddaje bilecik pokojówce, zasłyszawszy o co rzecz idzie, pan domu ukrywa się do trzeciego pokoju kazawszy powiedzieć, że go nie ma w domu, w innym znowu gospodarz z synami odbywają radę familijną (widać, że zatrzymaliśmy patryarchalne zwyczaje), co tu począć? i większością głosów decydują: wymówić się tem, że tatko wyszedł, ale skoro wróci, to sam po bilety poszle; gdzieindziej znów niepodobna znaleźć wymówki, i szanowny ojciec rodziny widząc w tem nasłanie nieba chcąc nie chcąc bierze biletów sześć, albo lóż aż dwie.

Jedni z życzliwych korzystają z przewagi, jaką im nadaje ich socjalne stanowisko — drudzy znowu ze swej swady i szermierki języka, sypiąc kwieciśto jak z rogu obfitości frazesami, choćby już dawno oklepanemi, które jednakże czynią efekt chwilowy. I nudzą i męczą — i sprawdza się przysłowie, że

„Papką, czapką i szkapką,
Solą, rolą i wolą,
Ludzie ludzi niewolą"!

Udzieliłem więc recepty, wskazałem w której aptece leków szukać należy — i do jakich aptekarzów umizgać się trzeba — ale zarazem stanowię zasadę: panie pseudo-artysto nie pomiń żadnej apteki, nie zaniedbaj dygnąć choćby nawet przed początkującym laborantem, bo i ten gotów ci figla wypłatać, ot np. dając ci większą dozę medykamentu, jak w recepcie, i narażając cię przez to na niemiłe ewentualności. Takim to sposobem wyrabiają się także i „wielcy mężowie", przed których wpływem nawet i prawdziwi artyści, jeśli głowy nie uchylą — wnet „anathema" spadnie im na czoło zamiast wieńców laurowych — a krytyka już wygłoszona, nim jeszcze usta otworzyli, nim ręce ich dosięgły klawiszów. Prawdziwy artysta nie dba o „wielkich mężów" — talent im przoduje — z czołem podniosłem, z namaszczeniem rzucają kwiaty około siebie, kwiaty natchnienia i poezji, garną się do nich ci, co ich pojęli i płacą sercem za chwilę zachwytu.

Nie tylko wyłącznie w tym kierunku, w jakim pan Narzymski ją nakreślił — zapanowała u nas „epidemja"— a jest ona tem groźniejszą, że nie dotyka jednego na tysiąc, ale wyzyskuje wszystkich, kto jej w drogę wejdzie i że jej zasadą „kto na placu, ten nieprzyjaciel". Myślę tu o takzwanych ofiarach ostatniego powstania, wyrastających, gdzie ich nie posiejesz, ukazujących się w kraju, poza krajem, w pałacu magnatów, jak niemniej i w skromnem mieszkaniu rzemieślnika, uskarżających się na wszystkich, a nawet i na tych, którzy bona fide rękę im pomocną podali. Jest to jedna z owych siedmiu plag egipskich, tocząca nasze społeczeństwo — a zasługuje tembardziej na potępienie, ile że postępowaniem takiem oszustów wyzyskujących, rodzi się niedowierzanie, wątpliwość i obojętność u ogółu, a tem samem nawet pewna niechęć i dla tych, którzy na pomoc taką istotnie zasłużyli. Smutny to objaw, jednakże milczeniem pominąć go niepodobna, już choćby ze względu, aby szkaradna ta narość na organizmie życia naszego narodowego bardziej się nie zarosła i nie zatruła żywotne siły nasze: ścinać, niszczyć, demaskować, jest naszym obowiązkiem.

Po długiej pielgrzymce amatorskiej, o czem i wasz dziennik niedawno był doniósł — pan Stanisław Starzyński, alias hr. Czapski, Plater i rozmaite inne nazwiska noszący i do naszego miasta

Uchwała rozwiązująca zgromadzenie, musi zapaść większością $^{3}/_{4}$ głosów na posiedzeniu obecnych.

Ostatnie walne zgromadzenie klubu rozporządzi zarazem o dalszem przeznaczeniu majątku klubu.

Postanowienie tymczasowe. §. 16. Klub wejdzie w życie, skoro do niego przynajmniej 50 członków przystąpi.

Pierwszych 50 członków przyjmnją podpisani na tym statucie założyciele klubu.

We Lwowie 27. lipca 1871.

Ziemie Polskie.

Wykaz sądowy karny za 1870 r. dla Kongresówki. Istniejąca w Warszawie komisja rządowa sprawiedliwości, jako najwyższa władza sądowo administracyjua w Kongresówce, w ciągu ostatnich pięciu lat, stale w końcu każdego roku wydaje wykaze statystyczue sądowo-karne za rok poprzedni.

Z tego wykazu dowiadujemy się, że spraw karnych w zeszłym roku we wszystkich władzach sądowych Kongresówki było 46.601, gdy w roku 1869 było 45.916, więc liczba spraw zwiększyła się w całym roku o 685. Popełnilibyśmy wszakże ogromny błąd, gdybyśmy z tego powodu o wzmagającej się demoralizacji narodn sądzić mieli. Roz patrzywszy się dobrze w liczbach, widzimy najprzód, że ilość nie załatwionych spraw i z tego powodu przekazywanych na drugi rok ustawicznie wzrasta. W 1869 r. pozostawiono nie załatwionych spraw na 1870 r. 1053, a w 1870 r. przekazano na teraźniejszy rok 1.145 spraw, więc o 92 sprawy więcej. Powtóre znaczny procent spraw przypada na wojsko moskiewskie konsystujący w kraju, tak z 27.252 spra kryminalnych załatwionych, odstąpiono władzom wojskowym 346, sprawy to, przeważnie te, które pomiędzy samymi wojskowymi miały miejsce. Przytem znaczniejsze cyfry przypadają na następujące przestępstwa: opór przeciw rozporządzeniom rządowym i nieuległość władzy (668 wypadków), znieważenie władz i urzędników (624), fałszowanie papierów kredytowych rządowych i puszczenie ich w obieg (396). naruszenie przepisów ustawy o akcyzie (3.177), i nakoniec najwięcej wypadków naruszenia ustawy gminnej (5.442), która niedość, że sama przez się jest bałamutna, ale przytem najzupełniej dowolnie przez naczelników powiatowych Moskali tłómaczoną bywa.

We wszystkich załatwionych w 1870 r. sprawach karnych, w których wyroki otrzymały moc obowiązującą, skazano na różne kary 15.207 osób obojga płci, uniewinniono — 3025 osób i nakoniec wyrokami ostatecznemi uwolniono dla braku dowodów — 13.989 osób. Nakoniec w śliedztwie nieukończonych w 1870 r. sprawach pozostało na 1871 rok zbadać: odpowiadających z aresztu — 2543 osób i odpowiadających z wolności— 42.207 osób obojga płci.

Podług wyznań, skazani w 1870 r. na kary przestępcy rozdzielają się w następujący sposób: prawosławnych — 62 osób. katolików — 7583 osób, unitów — 184, protestantów — 489, innych wyznan chrześcjańskich— 1 osoba, i nakoniec starozakonnych — 2033 osób obojga płci.

Podług umysłowego rozwoju, czyli właściwiej oświaty, skazanych na kary w 1870 roku przestępców można podzielić na następujące grupy. Z całej liczby, na ndział mających wyższą oświatę przypada 92 osób (w rokn 1869 było ich — 70); mających średnią oświatę — 108 osób (w 1869 r. 154); umiejących czytać i pisać — 1277 osób (w 1869 roku było ich 1308); i nakoniec najwyższa cyfra prypada na niemających żadnej oświaty, których w 1870 roku skazano na różne ciężkie kary —·8879 osób obojga płci (w 1869 r. ich było 8549).

W oddziale wiadomości statystycznych, znajduje się wykaz szczegółowy przestępstw i wykroczeń w roku 1870 do wiadomości sądów doszłych, podzielonych na okręgi sądowe, których, jak się okazuje z tej tablicy, w Kongresówce jest 77. W tym oddziale znajdują się wykazane przestępstwa przeciwko świętej i nietykalnej osobie cesarza (sic) 8 wypadków; opuszczenie kraju bez pozwolenia — 589 wypadków, w szczególności w okręg ch leżących przy pruskiej i austrjackiej granicy; przestępstwa przeciwko obowiązkom służby wojskowej 738 wypadków.

W szóstym oddziale tablic statystycznych zamieszczony jest po raz pierwszy wykaz porównawczy czynów i wypadków, tudzież osób skazanych na kary w pięciu ostatnich latach, t. j. od 1866 do 1871 roku. Z tej tablicy okazuje się, że w ciągu tego pięcioletniego okresu największa liczba czynów, a zatem i osób skazanych na kary przypada na rok 1867, a następnie na rok 1868. Rozważając wszystkie okoliczności dwóch wspomnianych lat, nie można nie dojrzeć przyczyny powiększenia się przestępstw w drożyznie. W istocie, ze wszystkich pięciu przytoczonych tu lat, rok 1867 był najnieurodzajniejszy, co pociągnęło za sobą największą nędzę; następnie w roku 1867 nieurodzaj roku poprzedniego dotykalnie dawał się uczuwać i dla tego niedziw, że w obydwóch tych latach przestępstwa powiększały się, ponieważ na okoliczność tę, nie może w ogóle w znacznym stopniu nie wpływać zubożenie ludn.

---

zawitał na role gościnne. Umiał się wcisnąć do towarzystw polskich — a przedstawiając się także w charakterze byłego powstańca, ściganego przez los — uzyskał pomoc tak od tutejszego Towarzystwa bratniej pomocy, jakoteż i od osób pojedyńczych życzliwych sprawie narodowej: umieszczono go nawet u kupca tutejszego p. K., który przyjąwszy go z otwartemi ramionami, otworzył mu dom i serce. — Niebawem jednak odwdzięczył mu się zacny pan Starzyński, okradając go na kilkadziesiąt guldenów — ale nim jeszcze zdołał umknąć, dzienniki doniosły o jego sprawkach w Galicji — poczem nwięziono go i odstawiono do sądu w Buczaczu, zkąd był umknął. Dziwiliśmy się później, że tenże sam p. S. kilkakrotnie pisywał korespondencje do *Gazety Narodowej* — o czem tak z jego ust własnych jak niemniej i z tego przekonaliśmy się, że były takowe drukowane i nosiły na czele znak (S. S.)

Pan Aleksander Chodecki dał u nas trzy koncerta: w ostatnim odegrano także komedyjkę „Adam i Ewa,“ w której państwo Grafczyńscy z powodzeniem występowali. — Obecnie bawi p. Chodecki w Suczawie, dokąd udał się na usilne prośby okolicznej szlachty. Przed odjazdem wręczyliśmy mu na pamiątkę puhar srebrny, z następującym wierszykiem:

> Potęgą słów co uczuć skry
> Nadziei blask rodzi i łzy —
> Nowe rozbudzasz życie —
> Więc mistrzu leć, pieśń dalej lej,
> Miłości skry i zemsty siej
> I serc gorętsze bicie —
>
> Od braci z Czerniowiec.

Z Suczawy udaje się p. Chodecki do Czortkowa i dalej w podróż po Galicji — żegnając się z nim, życzymy mu i prosimy braci naszych, aby go tak ukochali, jak my tu na obcej ziemi żyjący; dźwięk jego słów zachwycał nas i upajał, a wrażenie, jakie po sobie w sercach naszych zostawił, nic zatrzeć nie zdoła. Ukochany ziomku — do widzenia! — Czerniowce 17. listopada 1871.

N. J. K. T.

Sprawy zagraniczne.

Wielka liczba deputowanych francuskich zgromadzenia narodowego już z prowincji powróciła, inni spieszą także, aby Izba znalazła się w wielkim komplecie w dniu otwarcia zgromadzenia. Klub lewicy wezwał nawet swoich członków, by jeszcze przed dniem 4 grudnia do Paryża jechali na narady względem postępowauia wspólnego. Wszyscy niemal już obecni deputowani są przyjaźni powrotowi do Paryża, i żałują swego postanowienia we wrześniu. Thiers był w pałacu Bourbon i oglądał przygotowania do przyjęcia Izby skoro ta Wersal opuści.

Przed kilku dniami w Paryżu odbyło się uroczyste otwarcie klubu republikańskiego przy ulicy Valois. Po krótkiej przemowie p. Peyrat prowizoryczny mandat komisji, która zajmowała się organizacją, zmieniony został na stanowczy. Między obecnymi znajdowało się wiele znakomitości republikańskich.

Rząd wersalski wydał rozkaz ścisłego pilnowania przedmieść Montmartre i La Vilette w Paryżu. W tem ostatniem miejscu w nocy 18. listopada poczyniono liczne aresztowania; przy niektórych aresztowanych robotnikach znaleziono znaczne kwoty pieniężne w złocie.

W Paryżu wyszła bardzo ciekawa, jak utrzymuje *Indép. Belge* broszura, napisana przez hrab. Branickiego, jak wiadomo bliskiego przyjaciela ks. Napoleona, pod tytułem „Wyzwolenie Francji“. Autor wysuwa naprzód ideę podatku po 3 od sta od własności ruchomej i nieruchomej, którą oblicza na 137 miliardów; za pomocą tej ogromnej cyfry możnaby się pozbyć indemnizacji wojennej. Ale hrabia Branicki nie poprzestaje na tem: dodaje on, że Francja może być zbawioną tylko przez cezaryzm dziedziczny lnb obieralny, takie podrzędne rzeczy jak senat lub zgromadzenie wybieralne wiele go obchodzą. Hrabia nie wymienia swego kandydata, ale w każdym niemal wierszu domyślać się można ks. Napoleona.

Times dzieli Francuzów na cztery wielkie grupy: legitymiści orleaniści, imperjaliści i republikanie. Legitymiści, rozpadają się na „białych,“ którzy wierzą w monarchię absolutną z Bożej łaski; potem idą „mieszańcy“ uznający hr. Chamborda jako prawego władzcę, ale dają mu trójkolorową chorągiew w rękę i konstytucję; trzeci odcień legitymistów uznaje hr. Chamborda tylko za chwilowego reprezentanta monarchii dziedzicznej, a czwarty odcień przechyla się do pogodzenia Bourbonów z Orleanistami. Partja Orleanistów również dzieli się na cztery odłamy: 1) za hrabią Paryża; 2o za księciem Aumale, jako najzdolniejszym; 3o fuzjoniści; orleaniści republikanie, którzy od biedy zgadzają się na republikę, jako ognisko, w którem wszystkie partje przeciwne sobie mogą żyć do czasu. *Times*, liczy do tej frakcji samego Thiersa, Perriera i innych członków rządu. Republikanie dzielą się na umiarkowanych, radykalnych, czerwonych i socjalistów, oraz komunistów. Wreszcie imperjaliści rozpadają się na trzy partje. Pierwsi liczą na powrót cesarza, drudzy chcą rejencji z Napoleonem IV., a inni w małej liczbie marzą o kandydaturze księcia Napoleona.

La France donosi pod zastrzeżeniem, że między hr. Chambord a hrabią Paryża przyszło do zjednoczenia (*fusion*). Pierwszy przyjąłby trójkolorową chorągiew, a drugi uznałby prawa starszej linii Bourbonów. Większa część dzienników francuskich wyraża wielką sympatję dla Moskwy uważając przymierze francusko-moskiewskie za konieczność przyszłości.

Dziennik londyński *La Décentralisation* ogłasza wyimek z listu hr. Chamborda, który mówi, iż nie pojmuje, jak można przypuszczać na prawdę, aby myślał o abdykacji, i dodaje: „Bądź pan przekonanym, że nikt się nie ośmieli zrobić mi tej ubliżającej propozycji.“

Korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze z Paryża:

„Miałem sposobność widzenia się z jednym z tych wypuszczonych więźniów, który przez pomyłkę został aresztowanym. Jest to jeden z rodaków naszych, młodzieniec 28-letni, architekt utalentowany, który podczas wojny zaciągnął się do wojska i służył pod Paryżem przez cały czas oblężenia. W komunie żadnego nie brał udziału, a po wejściu wojska wersalskiego wyszedł na ulicę w mundurze na spotkanie oficera, który był mu znanym. Ten go kazał aresztować i odesłać do Wersalu. W drodze, ponieważ zbyt powolno szedł, uderzył go gwałtownie żandarm w ramię kolbą od strzelby. W kilka dni potem został przeniesiony do Cherbourga. Ramię go ciągle bolało, nie śmiał skarżyć się przed oficerami, których brutalność zrażała go, aż po kilku tygodniach, nie mogąc już znieść bolu, otrzymał od chirurga pozwolenie przeniesienia się do szpitala. Zabiegi rodziny jego i przyjaciół nie mogły przyspieszyć oglądania jego papierów i załatwienia sprawy. Teraz kilka dni dopiero przyjechał do Paryża, ale w takim stanie zdrowia, że doktorowie nie mają już żadnej nadziei.

Między oskarżonymi w sprawie rozstrzelania jenerałów Thomas i Lecomte dziewiętnastym z kolei jest Polak Julinsz Kazdański, czy też jak inne dzienniki piszą, Kuzdyński, lecz przed sądem wojennym nie bardzo szanuje on imię polskie i źle się tłumaczy. Śledztwo mu dowodzi, że 18. marca przemawiał do pospólstwa na rue Rosiers przeciw rozstrzelaniu jenerałów a za złożeniem sądu wojennego, lecz Kazdański twierdził z początku, że nie znajdował się w Paryżu 18. marca, następnie zeznał, iż przypadkiem był w tłumie, a śledztwo mu dowodzi, że pisał do władzy komuny, prosząc o stopień oficerski w jej wojskach, jak o tem przekonywa własnoręczny jego list.

Standard ogłasza depeszę z Paryża, która mówi, że rokowania względem traktatu handlowego, w skutkn wzbraniania się rządu angielskiego na podwyższenie ceł od przędzy bawełnianej, można powiedzieć, iż zerwane zostały. *Times* zapewnia, że Francja wypowiedziała traktat handlowy.

Niemieckie stronnictwo postępowe postanowiło zmarłemu Waldeckowi wystawić pomnik; jeśli komu to niezawodnie zgasłemu należy się on mężowi, który szczerze liberalnemi zasadami wyróżniał się w sejmie od swoich kolegów i z każdej niemal korzystał sposobności, ażeby występować w obronie uciśnionych narodowości. Członkowie frakcji postępowców zobowiązali się podobno do zbierania składek we wszystkich okręgach wyborczych tak połuduiowych jak północnych Niemiec, w których przechodzili ich kandydaci poselscy.

Według wiadomości z Ameryki konsul szwedzki na Hawanuie, został wygnany. — Donoszą z Meksykn, że na wszystkich punktach panuje powstanie, wojsko jest usposobione nieprzychylnie względem gubernatorów, a władza rządowa jest sparaliżowaną. — W. książę Aleksy moskiewski przybył do Nowego Jorku po bardzo przykrej podróży.

KRONIKA.

Zima zawitała do nas serjo. Możeby było by na czasie ażeby magistrat m. Lwowa przypomniał pp. właścicielom domów, iż należy zgartywać śnieg z dachów i usuwać go z chodników. Dotychczas działo się zwykle inaczej. Pp. właściciele kamienic zamiast usuwać śnieg z dachów, kładli w poprzek chodników drągi, co miało przestrzegać przechodniów, iż przejście popod kamienicami jest połączone z niebezpieczeństwem! możliwe tylko we Lwowie! Niedość, że przejście przez ulicy już i tak jest utrudnione z powodu nagromadzonego błota, kup śniegu i t. d. sprawiają po chodnikach jakieś barykady z drągów, desek i t. p. które zabezpieczają przechodniów od lawiny śniegu spadającej z tej lub owej kamienicy, a skutek tej manipulacji chyba taki, że nie mogąc przejść po pod kamienicę, nie mając na tyle odwagi aby rzucić sę w bezdenne błoto nagromadzone na środku ulicy, każdy obywatel zmuszony jest co chwila zmieniać kierunek swej pieszej podróży po stolicy galicyjskiej i krążyć czasami po całych godzinach, zanim dostanie sią do domu. Przy tej sposobności musimy zapytać się tego, do kogo należą zabudowania pojezuickie. w których mieszczą się biura kraj. dyrekcji skarbowej, „czy już tak zubożał, że nie jest w stanie kazać naprawić rynny wzdłuż tego gmachu?“ Przez całą zimę a w lecie podczas słoty, leje się z dachu z tych zabudowań na głowę przechodniów i to już od lat kilku, a opieszały gospodarz nie pomyśli o zaradzeniu temu złemu.

Zmiany w prokuratorjach. Donoszą nam z Wiednia, iż z powodu ustania ery ogólno-ugodowej mają być przeniesionymi w stan dobrze zasłużonego spoczynku ci nadprokuratorowie i prokuratorowie państwa, którzy podczas tej ery objawili zbyt gwałtownie swoje dążności federalistyczne i anti-konstytucyjne. Spodziewamy się, że przy tej sposobności i Lwów nie będzie pominiętym, bo nigdzie może nie prześladowano tak mocno tych zasad, w imię których J. E. p. minister Grocholski podpisał reskrypt rozpisujący bezpośrednie wybory w Czechach, i w imię których delegacja nasza odmówiła udziału w kongresie pragskim. Prawdopodobnie atoli zmiany te nastąpią dopiero po ukonstytuowaniu się nowego ministerjum. Gdyby też pomyślano jednocześnie i o reorganizacji sądownictwa!

Program koncertu p. Miski Hausera, który się odbędzie w piątek dnia 24. listopada z współudziałem panów Władysława Tarnowskiego, Karola Mikulego i innych amatorów: 1) Sonate (Didone abandonata) komp. 1710. Moderato, Presto, Largo, Allegro commodo, Gius. Tartiniego odegra koncertaut. 2) Duet z „Jessundo“ Spohra, odspiewa panna R. Z. i pan C. 3) Ave Maria Liszta, odegra p. Władysław Tarnowski. 4) Andante pastorale i Rondo gracioso Hausera, odegra koncertant. 5) Romanze Beethovena, odegra koncertant. 6) Pieśni Schumana, odspiewa panna R. Z. 7) a) Mes adieux a Varsowie. Nocturne; b) Scherzo; c) Air Hongrois, odegra koncertant Początek o godzinie pół do 8.

Erudyci Gazety Narodowej. Wiadoma całemu światu galicyjskiemu, że w dolnem piąterku *Gaz. Nar.* musi się co szabasu świecić jedna szabasówka, którą nazwano Kroniką Lwowską. a którą świat zwykle ogląda dopiero w niedzielę jako wczorajszy szabasowy niedopałek. Szabasówka ta kapie zwykle łojem dowcipu z bardzo lichej fabryki, a najczęściej pojawia się przy wielkim niedostatku tego nawet lichego łoju zamiast świeczki, tlejący, kopcący i dymiący knot.

Zdaje się że czasem uczuwa sam fabrykant tych szabasówek ich niedostateczność, bo oto postarał się niedawno o drugą szabasówkę, tak, iż nie pamiętam której niedzieli, ujrzeliśmy z rana w dolnem piąterku *Narodówki* aż dwa tlejące knoty, które kopciły i dymiły dosadnie.. Jeden z nich nosił zwykły tytuł: Kronika Lwowska, drugi miał tytuł „Innego pióra“. Skoro w *Narodówce* mogą dwie świeczki topić, to pozwól redaktorze, ażeby i w dolnem piąterku twojego dziennika także „inne pióro“ zazgrzytało.

Pewny jestem, że nie z innem piórem sam się rozprawisz, zwracam się więc do kolegi mojego, do „innego pióra“. To inne pióro napisało z okazji ustąpienia Beusta i Hohenwartha bardzo uczoną rozprawę o jakiemś nowem odkryciu p. Widmana. „Inne pióro“ chciało być dowcipnem, ale udało mu się tylko sporządzić miksturę, z którejby nieboszczyk *Jonathan Swift* pewnie dostał choleryny, podobnie jak Mozart dostał kurczów, gdy słyszał, fałszywe tony. (Jonathan Swift niebył jednym z Mandanów, ani też przezemnie odkrytym dzikim człowiekiem, ale był to dowcipny „zamorski angielczyk“, który nieznając jeszcze pajaców *Narodówki* pisał o Liliputach.)

„Inne pióro“ czyni tedy ten wielki zaszczyt p. Widmanowi, iż twierdzi jakoby on odkrył naród dziki Mandanów. Rozciekawiony tem przeczytałem artykuł p. Widmana w Strzesze i muszę go tedy niestety pozbawić tego zaszczytu, w jaki go ubiera „Inne pióro“, bo on przyznaje sam, że nie on, tylko pewien uczony Amerykanin George Catlin odkrył i to nie Mandanów, którzy byli dawno najodkrytszymi w świecie dzikimi ludźmi, ale tę okoliczność, że Mandanowie mają zwyczaj trzymać wtedy gębę zamkniętą, kiedy ją Europejczycy lubią niepotrzebnie otwierać.

Jest to niezawodnie dowodem wielkiej erudycji i wielkiego dowcipu powiedzieć komuś, który najwyraźniej twierdzi, że opowiada rzecz, którą inny odkrył, „ty ją sam odkryłeś“

Lecz wowem dolnem piąterku *Gaz. Nar.* błysnął jeszcze inny, świetniejszy przykład erudycji „Innego pióra“. Jest to rzeczywiście nowe odkrycie, ale nie p. Widmana, tylko samego „Innego pióra“. Dotychczas wiedział każdy student z drugiej lub trzeciej klasy realnej lub gimn., że Zendawesta, to jest tytuł księgi, na kształt tego jak Koran, Talmud i t. p. „Inne pióro“ zrobiło jednak dwa uczone odkrycia naraz. które obalają wszstkie dotychczasowe badania o Zendaweście, mianowicie odkryło „Inne pióro“: 1. że Zendawesta to nie jest księga, ale człowiek, to nie ustawa ale nstawodawca, 2. że Zendawesta jest męzkiego rodzaju i wykrzyknje: „jakie to szczęście że my nie żyjemy pod ustawami tego Zendawesty, który wyznaczył *300 batogów* za kłamstwo“. Zaprawdę, wielkie to szczęście zwlaszcza dla erudytów i kronikarzów *Gazety Narodowej*.

Inne pióro.

Kraków, 17. listopada. (*Kor. Dz. Polsk.*) Polemika jezuicka podobną jest do retoryki tych kaznodziei średniowiecznych, którzy mieli zwyczaj wywoływać z ciemności postać szatana, aby przedstawiała wszelkie złe i dopiero na to wywołane przez siebie widmo rzucać pociski nie szczędząc razów. Tak samo postępuje sobie ultramontanizm; szatanem dla niego nie jest jednak żadna urojona postać; przedstawia ją dla niego każdy i każda, którzy w nieograniczonem uwielbieniu na kolanach nie słuchają i nie przyklaskują każdemu słowu O. Goljana u nas, a OO. Edzia i dr. Krechowieckiego u was, choćby się tym panom przez jakieś potknięcie języka wymówiło: „że dwa i dwa czyni pięć!“

Il faut frapper forse, plutôt que just, powiedział Voltaire, a na tym punkcie ultramontanie zdaje się idą wiernie za radą Voltaira.

O trafność razów, jakie wymierzają, nie chodzi im, tylko o ich moc i doniosłość. Dla większej swobody walczenia i dla dodania siły swym uderzeniom wolą oni z góry przypuszczać, że ci, z którymi polemizują, są źli, głupi i niesumienni.

Polemika ultramontanów, to okrzyk dziko chowanego ptactwa.

Przykładu takiej polemiki dostarczył nam ów chwast piśmienniczy, zwany *Przeglądem lwowskim*, w artykule napisanym na obstalunek w Krakowie, a zatytułowanym: „Szkoła żeńska n PP. Prezentek.“ Treścią tych kaznodziejskich frazesów jest niegodziwa napaść na bezbronną kobietę; a ponieważ ja w kilku moich korespondencjach podałem wam bliższe szczegóły tak o zasługach jak i o krzywdach wyrządzonych byłej zakonnicy p. Remor, przeto uważam za obowiązek sumienia podać kilka słów odpowiedzi na ów katolicki paszkwil, by oszczercom spadłym na żer zamknąć usta.

Gdyby ów korespondent, zapewne w sutannie, rzucający się w *Przeglądzie* na zasłużoną nauczycielkę, przytoczył choć szorstkie ale sprawiedliwe obwinienia, przyjąłbym je w milczeniu, bo prawdę przyjmę zawsze, choćby wyszła nawet z ust nowej oślicy Balaama; ale do walki z fałszem, który zarzuca na siebie płaszczyk religijnej żarliwości, i wdzięcznie nim się okrywa, zawsze jestem gotowy.

Na samym wstępie oświadczam p. XX. w *Przeglądzie*, iż całe garście potwarzy, któremi rzucił na czcigodną p. B. R., by ją jak drzewo z kory odrzeć z wszelkich przymiotów, to wystrzał ślepym nabojem. Inkryminacje te przypadną może do serca eleganckim Magdalenom naszym, które znużone użyciem a zwiędłe sercem, trzymając w ręku pachnące różańce, odziane w suknie koloru kapucyńskiego w dowód skruchy, luźnie deklamują o cierpieniach kościoła, a wdzięcznie wyklinają heretyckie dzienniki. Ale opinia publiczna nie czerpiąca swych sądów o wartości osób ani w komnatach kanonika drążkowego na Kleparzu, ani w budoarze wielebnej Matki Prezentek, nie nwierzy, by tu była zakonnica, którą widział Kraków trwająca stale przy poślubionej chorągwi zawodu nauczycielskiego i która zaskarbiła sobie dozgonną wdzięczność u swych bardzo licznych wychowanek, nie miała innej igiełki przewodniej swych słów i czynów nad nędzne próżności lub interesu pobudki, jak to p. XX. rozdęty gniewem niby krynolina na wietrze, przez swe obelgi w łatwowiernych wmówić usiluje.

Nie w obronie więc p. B. R. piszę do was, lecz dla zdarcia maski tym panom, którzy dla swych celów ultramontańskich nie sromają się frymarczyć dobrze zapracowaną sławą zasłużonej nauczycielki.

Kazanie to, umieszczone w *Przeglądzie*, któremu za motto może posłużyć ów frazes jezuicki: „Panie dziękuję ci, iż nie jestem takim, jak owa B. R.“, ma jak wszelkie kazanie — wstęp, dwie części i epilog. O każdym z tych działów powiem choć kilka słów.

Otóż we wstępie, złożonym z gęstych zarośli obłudnego ubolewania, że Kraków nie ma dotąd szkoły żeńskiej całkowitej, gdy ta u PP. Prezentek w skutek odjętej subwencji upadła, zatlił sz. p. XX. kadzielnicę pochwał uznania — zgadnijcie dla kogo? — Oto nie mniej ni więcej, tylko dla p. Mikołaja z okolic Sambora Zyblikiewicza za bohaterski czyn, iż stanął w obronie pokrzywdzonych Karmelitanek, tych niewiniątek, co z tak nadziemską miłością pielęgnowały opętaną od czarnego ojca kłamstwa Barbarę Ubryk, a mając w przeszłości p. Z., tego Samsona gruchotającego konstytucję liberalno-żydowską, tak piękny okaz ducha religijnego, obiecuje p. korespondent przeglądowy i obronę dla PP. Prezentek, mającą być podjętą

przez giętkiego prezesa delegacji, a w zamian za to, ślubuję mu, iż dewotki stare i młode, które umieją grzeszyć po cichu i bezkarnie, od dnia dzisiejszego poczną mu spłacać listek po listku do korony obywatelskiej!

Czy p. Mikołaj przyjmie tę ofertę, przesądzać nie będę — przypuszczam tylko, iż już raz umedalowany mecenas radby się widział także uwieńczonym przez maszynki do klepania pacierzy, a to choćby na złość tym przeklętym liberałom! Ale czekajmy — przyszłość okaże!

Po zaliczeniu p. Mikołaja do rzędu tych, co już są *in odore sanctitatis*, podkrada się p. XX. pod przeciwnika całej tej historji p. Wajgla z fałszywem przymileniem, stroi zalotny umizg do jego sympatji — a to w tej błogiej nadziei, iż ten już dla ultramontanów stracony człowiek wejdzie nareszcie w siebie — a bosonóż i w włosiennicy pokutując srodze, powędruje do bramy kościoła św. Florjana i do furty u św. Jana, i tam wybłaga sobie przebaczenie od tych, względem których tak wielce zawinił.

Chociaż nam przykro, musimy jednak te marzenia p. XX. roztrącić w gruzy, bo o ile znamy p. Wajgla, sumienie jego wprzód widzi złe, niż osobę, i zarówno potępia je w bliskim jak w dalekim, w tym co nosi infułę i w tym co się okrywa cylindrem; u niego sprawiedliwość jest zasadą, z której żadnego ustępstwa czynić się nie godzi; u niego miłość prawdy silniejszą nad te robacze względy, nad laury zroszone łzami dewotek, nad ukłon jaśnie oświeconej głowy — lub uścisk jaśnie wielmożnej ręki. Ten przymiot, iż objawia i broni prawdy, chociaż wie, iż to wywołuje nienawiść w pewnych sferach przeciwko niemu, iż to mu stwarza przeciwników w pałacach biskupich i w furtach klasztornych, cenimy w nim wielce, a zarazem jest nam rękojmią, iż syrenie głosy tej koterji, której p. XX służy, pozostaną dla p. Wajgla tem, czem są w istocie, tj. hałasem nietoperzy.

P. dopiśnik przeglądowy, zaabonowawszy sobie p. Mikołaja, znanego paladyna PP. Karmelitanek, na przyszłego Templarjusza Prezeutek, a łudząc się słodko chęć zawodnie, iż i p. Wajgiel przyjmie współpracownictwo w tej wyprawie na zdobycie subwencji, wystąpuje dość niezgrabnie z denuncjacją, iż rada szkolna bezprawia się dopuściła, odbierając ów zasiłek mateczkom u św. Jana. Któż nie widzi, jaka to krzycząca niesprawiedliwość? Oto Rada szkolna pod tym względem co do szkoły, zamiast słuchać matki wielebnej i jej dwóch sufrów biretowych — ośmieliła się żądać zastosowania się do przepisów przez siebie wydanych.

Cała ta denuncjacja przystrojona we wszelkie przybory kruczków prawniczych, westchnień niby patrjotycznych, robi w oben zdrowego rozsądku kompletne fiasco. Bo albo szkoła jest publiczną i jako publiczna musi podlegać władzy w tym celu istniejącej i na mocy tego charakteru publicznego ma prawo do subwencji — albo pomiatając tą władzą zwierzchniczą przekształca się w zakład prywatny, a tem samem do zapomogi nie może sobie rościć pretensji. Jeżeli atoli p. XX. poszedł inną a prawdą odmienną drogą — przypuśćmy w niektórych ustępach, to w pierwszej i drugiej części swej encykliki prawdę zupełnie zawiesił na kołku — jako sprzęt, który mu wielce zawadzał.

Wielka to męka brnąć przez powódź słów obrannych z myśli sprawiedliwej, a na to narazić się koniecznie trzeba, chcąc choć w części okazać, ile to bredni można nagromadzić i puścić w świat pod przykrywką filipiki religijnej.

Że p. XX. wysilił swą wyobraźnię, by mu wypożyczyła jaskrawych barw do nakreślenia nieocenionych przymiotów matki wielebnej — temu się nie dziwię, bo: *de gustibus non est disputandum*, ale że tenże łaskawca w uwielbieniu ks. Piotra Kwiecińskiego wybiegł za kres rzeczywistości, to już mnie serdecznie ubawiło.

Zbytek kadzidła traci woń prawdy; tylko umiarkowanie; bo jak panowie zacznięcie sobie tak szczodrze przesyłać wzajemne pochwały i indulgencje — to w końcu zabraknie wam dla waszych spektatorów bursztynu, a dla waszej świty dewotek karmelkowych duserów, a z niemi i wpływ wasz przepadnie.

O. Piotr Kwieciński gotów się zakrztusić odczytawszy te pochwały, jakie mu pod stopy wysypał jego Orestes; gotów — m uwierzyć — albo może uwierzył, bo kto wie, czy ten nadobny a smukły sługa Boży nie żyje z tego tych, o których mówi przysłowie: „iż dobra opinia — połowa szczęścia“. Wiedzą tymczasem sąsiedzi, jak kto siedzi; Kraków zna O. Piotra pierwej, nim zachorował na pańskiego łabusa; Kraków widział go nieraz, jak z pewnego klasztoru niby kandydat na przyszłego mnicha spieszył do szkoły, jak za względy doświadczane ze strony ojców tego klasztoru zwinął chorągiewkę i rzekł im: „pieczcie do mnie na Berdyczów“, a sam oparł się aż w Tarnowie; wiedzą nadto, jak później ów przystojny ksiądz rozwijał swe apostolskie misje w Mielcu, a nakoniec jak własnowolnie czy mimochętnie pospieszył do Krakowa zbierać wawrzyny — wiedzą, jak tu długo było głucho o owym zapoznanym talencie, o owym niezwykłym klejnocie, aż go nareszcie Orestes exdominikan przybyły z Warszawy po nieudałej wyprawie, wydobył z pod korca i postawił na świeczniku, t. j. jak go z dzielnicy Kleparskiej niby ziemi ucisku — wywiódł do ziemi obiecanej na salony pieniężnych i herbowych panów, jak od swego debiutu na deskach woskowanych, od swych sztuk akrobatycznych wyprawianych ze zdrowym rozsądkiem na ambonach, od swego wołtyżerstwa przerzucającego się od katechizmu do rozpraw polemicznych z bezbożnem dziennikarstwem w szkole dziewcząt u ś. Jana, zasmakował w tytule i w wypełnianiu łatwych obowiązków modnego księdza — wiedzą nareszcie, iż ten przez korespondenta tak wielce adorowany ks. Piotr bardzo mało ma wzroku dla siebie a bardzo dużo języka dla drugich.

Czytając te pochwały naciągane tak wbrew prawdzie do osoby ojca Piotra — zdziwiłem się, iż p. XX. podniosłszy pod niebiosa i talenta i cnoty ks. katechety — dla mistrza tegoż męża dla ks. komisarza, znanego księdza Z. Golj. skąpi uwielbień — to mimowoli nasuwa podejrzenie, iż zakapturzony korespondent przygotował sobie nie kto inny tylko sam Rabbi Kleparski — siebie chwalić nie wypadało — „bocznie tylko rzucono wzmiankę, iż kanonik drążkowy od św. Florjana — to bicz na germanizm. Risum teneatis amici! Kraków o tem animuszu wojowniczym przeciw germanizacji ojcu Z. Golj. nic a nic nie wie — natomiast nie tylko Kraków lecz cała Polska świadomą jest, jak pełen rycerskiego ducha ojciec nie w Warszawie pracował nad wszczepieniem w umysły mjateżników polskich tej prawdy, iż skoro wszelka władza pochodzi od Boga — a więc buntowszczyki na kolana przed knutowładnym pomazańcem niedźwiedzi! — cały kraj świadomy jest tego jak tego rodzaju żar apostolski ks. komisarza stłumiony został przez Warszawiaków i Warszawianki egzekucją do niedawna w szkołach normalnych pilnie praktykowaną. Germanizację zaś o tyle zwalczał o. Z. G. o ile posiłkując się przy swych arcydziełach kaznodziejskich — niemieckiemi autorami wywierał gniew swój na książce: gdy mu jaki ustęp w niej stawał się mniej przystępnym.

Pan XX. uderza nareście w swym elaboracie na p. Remer, podnosi głaz o ile możności najcięższy — o ile możności raniący w samą pierś wyklętą ofiarę. Pamiętał ten pan przeglądowy, iż oskarżenie zwykle łatwiejsze od dowodów — a zapomniał, iż bez dowodów nikogo potępiać się niegodzi; zapomniał, iż każdy człowiek wyższy jest nad roje śliniącej go gawiedzi choćby arcypobożnej.

Przed trybunałem tym zawczasu sprzysięgłym na potępienie staje panna B. R. oskarżona:

a) o brak uległości dla przełożonych i dla komisarzy. Dawniejsze matki wielebne, jak śp. Kłopotowska, dawniejsi komisarze, jak ks. Łancucki, żyjący dotąd ks. Kogutowicz, nie obwiniali panny B. R. nigdy o ducha opozycyjnego! Ta plama spoczęła na niej dopiero od chwili gdy O. Z. Goljan wyawansował na komisarza i dla swych cnót, talentów zażądał bezwarunkowej adoracji. Od tego panna B. R. była daleką, a nawet popełniła tę ciężką zbrodnię, iż stroniła od pocałowania dla miłości P. Jezusa rączki ks. komisarza. Nadto oskarżoną jest:

b) o żądzę panowania. Jak rzetelny ten zarzut, niech posłuży na dowód, iż ta ambitna panna B. R. dobrowolnie zrezygnowała, gdy ją wybrano przed kilku laty przełożoną, a żądza panowania ograniczała się u niej do tego, iż pragnęła, by matka Walig. zamiast tańcować tak jak jej ojcowie Golj. i Kwiec. zagrają, była raczej sobą, niż narzędziem bezwiednem. Dalej idzie zarzut:

c) o niedostatek ducha zakonnego. Zapewne według pojęć jezuickich możnaby ją o to obwinić, bo czuła wstręt do gestów bez ducha, do myśli bez czynów, do moralizowania więcej słowem niż przykładem. Lecz kto w powołaniu zakonnem widzi szczyt poświęcenia, ten przyzna, iż takowemu panna B. R. w całej pełni zadość uczyniła; wiernie albowiem wypełniała twardą bożą służbę wychowywania młodego pokolenia: a nie jeden może z panów, który zarekrutowawszy się w szeregi Jezuitów, gotów na nią kamieniem rzucić, w żonie swej zacnej ma wychowankę wyszłą z pod jej kierownictwa. Nakoniec:

d) co do odsądzenia panny B. R. od uzdolnienia nauczycielskiego, tyle tylko powiemy, iż p. korespondent wraz ze swą koterją mogą wydawać patenta na prawowierność, lecz co do wyrokowania o kwalifikacjach nauczycielskich, zdania ich są *nullius valoris*, tembardziej, że tak O. Z. G. jak i ks. Piotr Kwiec. dobrze jeszcze studjowali hieroglify elementarzowe, gdy panna B. R. już zajmowała się nauczaniem. Zresztą zamiast mnie świadczą wymownie o jej uzdolnieniu te żywe pomniki wzorowych żon, zacnych obywatelek, rozsianych po kraju a wychowanych przez nią.

Na argumenta zbudowane na plotkach gadatliwych sióstr, jak np. o dawno już przedtem zamierzonem wystąpieniem panna B. R. o jakiemś komisarstwie ks. Gołaszewskiego, który był tylko spowiednikiem, o jakiemś mentorstwie uzurpowanem przez pannę B. R. nad samodzielnym i samorzutnym ks. Piotrem K. nie odpowiadamy, gdyż tak lichego kruszcu nie warto przetapiać w tyglu rozsądnej a uczciwej polemiki.

W epilogu jest rzucona wielka klątwa na bezecny *Dziennik*.

Co do panny B. R. możemy jej przeciwników upewnić, iż ona nie potrzebuje stawać przed kratkami wielkiego sądu zgryzot własnych, i że antagonistom swoim tyle życzy pogody serca, ile jej sama zarzucona ich pociskami posiada.

W hołd prawdzie napisałem tych kilka słów, bynajmniej zaś nie w nadziei przekonania tych pobożnie szlachetnych rycerzy, wojujących z bezbronną kobietą, bo nader trafnie ktoś tam powiedział w tym dwuwierszu:

„Miękczyć faryzeuszów próżno czas się łoży,
Nie dokazał nic z nimi nawet i Syn Boży.“

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 21. listopada. **Edykta**: Sąd powiat. w Bóbrce wzywa p. Jetti Wittlin, aby zgłosiła się do spadku po kapitanie Jonasie Wittlin, zmarłym w Bóbrce d. 5. sierp. rb. Lwowski sąd krajowy zawiadamia Apolonię Jarzymowską o nakazie zapłaty 83 złr. na rzecz Chai Dubs. **Licytacje**: W sądzie powiatowym w Białej d. 22. grudnia i 22. stycznia realność l. 48 w Lipniku. W sądzie pow. w Kopyczyńcach d. 7. grudnia, 8. stycznia i 7. lutego 1872 grunt pod budowlę l. 74 i 105 w Suchostawie. W sądzie obwodowym w Rzeszowie d. 19. grudnia, 9. i 23. stycznia 1872 realn. l. 230 tamże. **Obwieszczenie**: Dr. Ignacy Budzynowski, wpisany został w listę adwokatów z siedzibą w Samborze. **Konkursa**: Posada oficjała przy oddziale rachunkowym kraj. dyrekcji skarb. we Lwowie — płaca 900 złr. tudzież posada oficjała kancelaryjnego przy tejże samej dyrekcji z płacą 800 złr.

Dnia 1. listopada rb. umarł w Podhajczykach pow. przemyślańskim, pleban obrz. gr. kat. ks. Bazyli Makowski, licząc lat 67. Parafia tego probostwa liczy wraz z filjami w Dworzysku i Pohorylcach 902 dusz, czysty dochód roczny obliczony jest na 112 złr., fundusz religijny uzupełnia kongrue do 315 złr., dopłacając rocznie 203 złr. i pokrywa oprócz tego wszystkie podatki i dodatki plebańskie. Umarł także 8. listopada rb. w Strutynie pow. złoczowskiego, gr. kat. kapelan miejscowy ks. Dyonizy Wołoszyński, licząc lat 55. Parafia tej kapelanji razem z filją w Kijkowie liczy 500 dusz, główne jej uposażenie stanowią 56 m. ról i łąk w średniej, przeważnie żytnej glebie, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 99 złr. w. a., ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 122 zł. celem uzupełnienia kongruy na 210 złr. Oprócz tego płaci fundusz ten wszystkie podatki i dodatki plebańskie.

Nakoniec otrzymał dotychczasowy gr. kat. pleban w Kolendzianach powiatu czortkowskiego, ks. Aleks. Hankiewicz d. 14. listopada rb. kanoniczną instytucję na osierocone dotąd gr. kat. probostwa w Grzymałowie powiecie skałackim.

Do parafji opróżnionego w ten sposób probostwa w Kolendzianach, należy 923 dusz, do głównego uposażenia 45 m. ról i łąk w dobrej (przeważnie pszenicznej) glebie, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 88 złr. w. a. tak, że fundusz religijny (płacąc wszystkie podatki plebańskie), aby uzupełnić kongruę na 315 złr. w. a. dopłaca rocznie 227 złr. w. a.

Wiedeń dnia 22. listopada. (*Koresp. Dzien. Pol.*) Na drzisiejszy targ przypędzono wołów besarabskich 1715 sztuk, między temi 120 galicyjskich stajennych; węgierskich 940, resztę z innych prowincyj, razem 3055 sztuk wołów. Targ był zaraz z początku ożywiony na woły stajenne; płacono galicyjskie stajenne za cetnar po 34.50 do 35.—, węgierskie stajenne 34.50 do 35.25, besarabskie 31.— do 32.—. Około 200 sztuk wołów kiepskich besarabskich zostało niesprzedanych, na przyszły tydzień spodziewamy się bardzo mało paszowych wołów.

J. Krzysztofowicz,
Café, Stierbock, Leopoldstadt.

Z Wiednia.

Wczorajszą wiadomość naszą o powołaniu ks. Adolfa Auersperga do złożenia nowego gabinetu potwierdzają wszytkie dzienniki wiedeńskie, z tym dodatkiem, iż ma właśnie opracowywać swój program. Tymczasem N. *Presse* zapewnia stanowczo, że program ten nie tylko ułożony ale już nawet cesarzowi przedłożony. Podaje ona oraz następujące zaproszenie, jakie wiceprezydent Rady państwa Hopfen miał wystósować do posłów wiernokonstytucyjnych: „Mam zaszczyt zaprosić Wielm. Pana, byś zechciał przyjąć udział odbyć w się mającej u mnie jutro we wtorek o godzinie 11 przedpołudniem konferencji stronnictwa, na której ks. Auersperg zakomunikuje swój program. *Tagblatt* podaje że do zaproszonych należą: Rechbauer, Sturm, Herbst, Giskra, Chlumetzki, Blitzfeld, Tinti.

Rozwiązanie sejmów morawskiego, kraińskiego i górno-austrjackiego ma być rzeczą postanowioną. Rozwiązanie morawskiego Holzgethan doradzał cesarzowi jaknajgoręciej ze względu, iż nie podobna sankcjonować budżet krajowy tamże uchwalony.

Nie mając bezpośrednich wiadomości o obradach delegatów naszych w Wiedniu musimy poprzestać na powtórzeniu doniesień dziennikarskich, chociaż takowe brzmią poczęści nieco bajecznie. Według *Tagblattu* p. Grocholski odgrywał tam rolę bardzo bierną. Do stanowczych uchwał nie przyszło z powodu obecności tylko 20 z 38 delegatów.

Pan Zyblikiewicz miał okazywać wielką chęć jechać do Pragi jako delegat konferencji, nie zdołał jednak tej misji otrzymać. Przeciw udziałowi mieli także głosować pp. Wodzicki i Klaczko, który pozował się jako organ Andrassy'ego i przestrzegał, by nowego ministra spraw zagranicznych sobie nie odstręczać, gdyż Andrassy jest wrogiem Moskwy, zatem także jej służalców, wziąłby zaś za złe solidarność Polaków z Czechami.

O wejściu do Rady państwa tylko mimochodem miała być mowa; drugą konferencję umówiono na przypadek, jeżeliby sejm galicyjski rozwiązano.

Według *Tagespressy* konferencja „wysadziła“ komisję złożoną z pp. Zyblikiewicza, Czerkawskiego i Wodzickiego, której poruczono znoszenie się w miarę potrzeby z osobistościami do kierownictwa praw wewnętrznych Przedlitawii powołanych. P. Smolka bezskutecznie miał sobie werbować druha dla podróży do Pragi, dokąd ostatecznie sam pojedzie.

Do *Pester Lloyda* piszą z Wiednia:

W kołach rozstrzygających panuje bardzo wysoka temperatura dla ugody galicyjskiej, stanowisko Grocholskiego ku górze jest nadzwyczaj dobre. En recompense usposobienie delegacji polskiej dla Andrasy'ego jest bardzo gorące i sympatyczne. Polacy zobowiązali mu się, wejść do Rady państwa na każdy wypadek, a to jeszcze przed (?) objęciem teki spraw zewnętrznych.

Okazało się dziś dowodnie, że pogłoska o powołaniu hr. Gołuchowskiego na następcę Kellersperga, była złośliwym wymysłem *N. fr. Pressy*, albo może samego Kellersperga, aby w liberałach niemieckich wzbudzić zbawienny żal za Kellerspergiem.

Zawsze bardzo małą wagę przypisujemy doniesieniom wiedeńskiego *Tagblattu*, którego pierwszem zadaniem jest nie prawda ale pikanterja. Otóż i dziś podaje on wyjątek z korespondencji peszteńskiej, która wyśrubowaną jest na ciekawostkę, ale dość zręcznie układa się podług faktycznego stanu rzeczy. Donosi bowiem, że Andrassy chce rzeczywiście widzieć przeprowadzoną ugodę z Polakami, i zapewnić to sobie jeszcze przed zebraniem Rady państwa. Jeżeli się uda ten zamysł, natenczas mają być zaniechane wszelkie inne eksperymenta ugodowe z innemi narodowościami, i Rada państwa przystąpi do kwestji wyborów bezpośrednich, przedewszystkiem na mocy ustawy o wyborach z konieczności. Andrassy ma na celu przez nadanie Galicji odrębności, wzorem Chorwacji, zrobić z Przedlitawii ciało ile możności równorzędne z koroną świętego Szczepana, a z Rady państwa korporację całkiem analogiczną z sejmem węgierskiem. Wpływanie w tym kierunku na sprawy wewnętrzne Przedlitawii miał sobie Andrassy z góry zastrzedz, oświadczając, że tylko pod tym warunkiem będzie mógł objąć ster spraw zagranicznych.

Zastrzeżenie takie jest bardzo naturalnem, bo porządek w sprawach wewnętrznych jest warunkiem porządku w sprawach zagranicznych.

W przeprowadzeniu jednak zamysłów swoich Andrassy będzie musiał się liczyć nietylko z chauwinistami centralistycznymi w guście *Nowej Pressy*, ale i z polskimi politykami, którzy sobie zagwoździli głowę ogólną ugodą, i ciągle jeszcze nie mogą się uwolnić od różnych względów na Czechów, Słoweńców, Tyrolczyków i Bochezów. Że skład delegacji naszej jest taki a nie inny, temu niechaj się ani Andrassy, ani Niemcy nie dziwią. Wszak wiadomo, że delegacja tego rodzaju była wybieraną in usum Potockiego i Hohenwarta. *Dziś przeto zachodzi potrzeba konieczna zmienić delegację i w tym celu rozwiązać także sejm galicyjski.*

Do policji pragskiej wniesiono prośbę o pozwolenie fabrykowania tablic pamiątkowych zawierających ustęp z reskryptu z 12. września 1871 uznający czeskie prawo państwowe. Z wielkiemi uroczystościami mają one być umieszczone w wszystkich czeskich miejscowościach na wszelkich budynkach publicznych, szczególnie także w sali Rady miejskiej w Pradze.

Wiener Ztg. ogłasza dziś ustawę koncesyjną na kolej Lwów-Beskid i Stryj-Stanisławów.

Przedwczorajszy *Tagblatt* skonfiskowano za artykuł *Polnische Stern.*

Co może wytrwałość i gorliwość prawdziwa, najlepiej dowodzą starania hr. Wł. Platera w sprawie muzeum rapperwylskiego. — Chcieć dziś Polakowi we Francji uczynić coś dla Polski, jest zadaniem, o któreby się nawet nikt pokusić nie śmiał. Przedsięwziął to jednak hr. Plater — i jak się dowiadujemy — dokonał. Udało mu się dla działania w sprawie muzeum złożyć komitet pod opieką (*sous les auspices*) pp. Guizeot, Odillon, Barrot, pr. Balbi, Cornudet (z rady stanu), prefekta Canuti w Wersalu, Henri Martin, S. Marc-Girardin, Laboulaye, Amedee Thierry, Quatrefages, Levasseur i wielu innych znakomitości. Sekretarzem jest p. Delamarre, znany publicysta.— Przyznajemy się szczerze, że tego nawet spodziewać się nie śmielibyśmy po jawnie dla nas okazywanej niechęci. To tylko niezmordowana, niezrażona niczem, a istotnie dziwna pracowitość i poświęcenie hr. Platera dokonać mogły. Spotykać się z obojętnością, z uprzedzeniem, z niechęciami, walczyć z niemi i pokonać — to ofiara, na którą tylko chyba patrjotyzm zdobyć się potrafi.

Z Brodów donoszą, że pomimo wszelkich zaprzeczeń dzienników moskiewskich, Moskale budują liczne twierdze niedaleko od granicy austrjackiej. W Dubnie i Proskurowie mają być przedsięwzięte wielkie roboty fortyfikacyjne; w pierwszem miejscu będą one miały 140 (?) wiorst w obwodzie. Wydelegowane w tym celu komisje znajdują się już na miejscu.

Wiedeń d. 22. listopada. godz. 10 m. 30 rano. Akcje kredytowe 309.60. Anglo-austr. 274.30. Kolei Karola Ludwika 260.—, kolei połudn. 202.10. franco-austr. 123.80. Tramwaj 228.—. Banku Union 265 —. Losy z r. 1860 100.—. Napol. 9·31½; Usposob. słabe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 21. listopada, 2. godz. — min.

Jednolity dług państwa w banknotach 58 złr. 30 ct., w srebrze 67.80 Losy pożyczki z 1860 r. 99.90. Akcje banku wiedeńskiego 820.00; Akcje banku kred. 310 —; Londyn 117.—; Srebro 116.90, Napol. 9.31, Dukat 5.58;

Akcje banku franko-austr. 124 — węgierskie akcje kredyt. 128.50, Akcje banku ang. austr 264.50; Banku Związk 264.50, kolei Karola-Ludwika 260 — kolei siedmiogrodz. 178.50; kolei połudn. 203.30; kolei alföldzkiej 186.—; kolei państwowej —.—; kolei lwowsko-czerniow. 170.—; kolei węg. półn. 165.25 kolei półn 213 —; kolei Rudolfa 166.75; kolei węg. wschodniej 124.50, kolei Elżbiety 249.—; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.25; losy z roku 1864 140 —; Usposob. słabsze.

Wiedeń dnia 21. listop. 6. godz. 05 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 191.— kredytowe 310.30; banku ang. austr. 275.20; banku obrotowego 193.50; kolei Karola-Ludwika 260.25; kolei połud. 202.80, banku franko-austrjackiego 124.—; kolei turkiewej 68.—; banku bodewn. 96.60; Losy węg. poż. 98.—, kolei państw. 399.—, wied. Związku ban. 232.—; Napoleondor 9.32. Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 162.—; Usposobienie: bardzo stałe.

Paryż. Renta —.— ; Lombardy —.— Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 82⅝; austr. akcje kredyt. 177.—; lombardy 116.— akcje galicyjskie 111⅛; kolei państwowej 227.—; kolei rumuńskiej 46.—; austr. noty bankowe 86¼ Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 103 żyto 79. owies 33 rzepak zim —.

Lwów, *z Izby handlowej* d. 21. listopada.	płacą
I. Akcje za sztukę.	
Kolej gal. Kar.-Ludw.	250 —
„ Lwow.-Czern.	170 —
B hip. gal. z wpł. 50%	122 —
Banku kraj. z wpł. 40%	— —
II. Listy zastaw. za 100 zł.	
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	73 50
Banku hipot. gal. 6%	88 75
Gal. zakład kred. włośc.	90 50
III. Obligi za 100 złr.	
Indemnizacyjne galicyj.	76 —
Poż. gł. z r. 1866 po 7%	— —
IV. Monety.	
Duk. holend.	5 52
Dukat cesarski	5 54
Napoleondor	9 26
Pół imperjał rosyjski	9 45
Rubel rosyjski srebrny	1 84
Rubel rosyjski papier.	1 59
Pruskie bilety kasowe	1 74
Srebro	116 50
Wiedeń 20. listop.	
5% zjed. dług pań. ban.	58 05
5% „ „ „ sreb.	67 65
„ Obl. ind. niż. Austr.	95 —
„ „ „ czeskie	98 —
„ „ „ węgiersk.	79 75
„ „ „ galicyj.	75 25
„ „ „ bukowiń.	73 25
„ „ „ siedmiog	75 25
Pożycz. głodowa galic.	— —
% węg. poż. kol. (po 300 fr.) 120 złr	109 25

Listy zastawne.	płacą
5% Banku nar. los.	— —
4 „ galicyjskie	73 —
5 „ [illegible]	83 —
6 „ gal. zakł. kred wł.	90 50
5 „ węgierskie losow.	88 50
5 „ zakł. kred. austr	104 60
5 „ zakładu kred. anstr. spłacal. w 33 lat.	86 50
5% Domin. pań. 120 zł.	120 —
Pożyczki loteryjne.	
Losy pożycz. z r. 1839	289 —
„ „ „ 1854	92 —
„ „ „ 1860	99 80
„ „ „ 1864	139 —
„ Comorente	24 50
„ Kredytowe	186 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —
„ księcia Salm	42 —
„ księcia Palfy	28 —
„ ks. Klary	36 —
„ hr. St. Genois	31 50
„ miasta Budy	32 —
„ ks. Windischg.	24 —
„ hr. Waldstein	22 —
„ hr. Keglevich	14 —
„ Rudolfa	14 50
Akcje bank. i przemysł.	
Banku narod. austr.	819 —
Zakładu kredytowego	308 30
Żeglugi par. na Dunaju	599 —
Kolei półn. Ferdynanda	21 30
„ rządowej fr. a.	397 —
„ zachodu. c. El.	249 25

	płacą
Kolei Pardubickiej	184 25
„ południowej	204 25
„ Galicyjskiej	260 50
„ Czerniowieckiej	175 —
„ węg. półn. wsch.	163 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. wa.	164 —
Akcje kol. Alf. fiumań.	185 50
„ „ Kosz.-Bogum.	191 50
„ „ Siedmiogrodz.	177 50
„ „ Cisańskiej	254 60
„ „ wschod. węg.	121 75
„ „ austr.-północ. wschodniej	223 25
„ „ Franc.-Józefa.	210 75
Akcje banku anglo-aust.	268 25
„ „ anglo-węg.	96 —
„ Zakł. kred. węg.	129 —
„ bank. franko-aust.	123 50
„ „ węgierskiego	97 75
„ „ kraj. galic. we Lwowie	— —
„ wied. d. obr. płod.	202 50
„ galic. hipoteczn.	— —
„ austr. związkow.	103 50
„ dla obrot. ogóln.	183 —
„ Tow. han. pł. leś.	32 —
Obligi pierwszeństwa.	
Kol. ces. Elżb. 5% za 100 złr. k. m	— —
„ (sr. pr. 100 złr. w.a.	95 —
(Emis. 1862) „ „	93 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 —
„ „ Emis 1867 fr.	133 75
Kolei połud. St. 500 fr.	111 —
„ Bony 1870-1874 6%	229 50
Kol. pół. C. F. 100 zł. mk.	90 25

	płacą
K. pół. C. F. za 100 zł. w. a.	86 50
„ w sreb. 5% „	105 75
Kol. zachod. Czesk. za 100 zł. wa. sr. 100 zł wa	93 —
Kolei połud.-pół. niem. — 5% — za 100 złr.	— —
— — w srebrze „	96 75
Kol. gal. K. L. 300 zł. wa (w srebrze 5% za 100)	105 —
Kol. gal. K. L. Emis. II.	100 76
Kol. lw.-czer. po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	79 25
„ Emisja 1867.	90 50
Kol. Sied. złr. 200 w. a.	90 15
„ ks. Rudolfa po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	90 75
Kol. pół. czes. po 300 zł (w srebrze 5% za 100)	102 —
Tow. żegl. par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —
Austr. Loyd 100 zł. m.k.	100 50
Tow. prags. przem. żel po 300 złr.	102 —
Waluty. Cesars. korony	— —
„ dukat na wagę	— —
„ „ obrączk.	5 58
Złoto *al marco*	— —
Napoleondory	9 31
Fryderyki	— —
Luidory (niemieckie)	— —
Suwereny angielskie	11 70
Imperjały rosyjskie	— —
Srebro	116 75
Srebro, kupony	116 75
Talary związkowe	— —
Pruskie bilety kasowe	1 7

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Drukiem Kornela Pillera.